

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 24 M

Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M
Z dwukrotną dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową. . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO

10 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Szkoła 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5876.

Lwów, środa 15 czerwca 1921

Rok XII

Dziś zapadnie decyzja o pokoju i wojnie. Przebieg pacyfikacji Gór. Śląska.

Polityka zagraniczna

a życie gospodarcze.

Lwów, 14 czerwca.

(Sp.) Nominacja nowego ministra spraw zagranicznych nie tylko w sferach politycznych jest żywo omawiana. W tej samej co najmniej mierze, w jakiej się nią zajmują sfery polityczne, zainteresowane są w dalszych losach naszej polityki aż granicznej i sfery gospodarcze. Wojna światowa sprawiła, że zagadnienia gospodarcze, które w czasach normalnych rozwiązywane bywały zupełnie niezależnie od spraw wielkiej polityki, poz stały w ścisłej zależności od zagadnień politycznych. A Polska, państwo świeżo wyłonione z chaosu wojny światowej w o wiele większej mierze, niż inne państwa, jest widocznym przykładem ścisłego spłotu zachodzącego pomiędzy polityką zagraniczną a sprawami gospodarczymi.

Poza warunkami czysto gospodarczymi, wpływającymi na ukształtowanie się naszego bilansu handlowego, odgrywa dziś decydującą rolę w stosunkach gospodarczych Polski zaufanie, jakie żywi zagranica do nas. Jako państwo młode, musi sobie Polska dopiero to zaufanie zagranicy wywalczyć i na tej podstawie uzyskać kredyty, którego nieodzownym warunkiem jest właśnie owo zaufanie. Pozyskanie zaś tego zaufania zależy w części od naszej sprawności gospodarczej, od statusu naszego przemysłu i handlu, od naszej solidności przemysłowej i kupieckiej, w części zaś od ukształtowania się naszych stosunków politycznych, które są podstawą, fundamentem naszego rozwoju gospodarczego.

Nasza sprawność gospodarcza jest dopiero w stadium tworzenia. Brak nam dotąd tej marki przemysłowej, która jak na przykład „Made in Germany” jest najsilniejszym agentem handlowym, rozpoznawczym po świecie sławę towarów. Nasze przedsiębiorstwa przemysłowe, istniejące już z czasów przedwojennych, jak np. przemysł tekstylny, pozbawione swych dawnych rynków zbytu, muszą sobie dopiero z trudem wywalczyć nowe rynki, a mając do zwalczenia cały szereg trudności, niełatwo oczywiście ostać się m. g. wobec konkurencji zagranicznej. Zwolna atoli przemysł i handel nasz przecieł się rozwija, stawiając w pierwszych latach założycielskich podwal-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej.)

Dzisiejszy dzień rozstrzygnie o pokoju lub wojnie.

Bytom, 14. czerwca.

(S. E. E.) Rokowania Komisji międzysojuszniczej z oddziałami powstańcami zakończyły się, trwają tylko rokowania z przywódcami oddziałów niemieckich.

Dzisiaj na odcinku południowym atakowali Niemcy z udziałem armat polowych, oraz ciężkich dział. Niemcy zagarnęli chwilkowo Markowice, skąd jednak natychmiast zostali wyparci. Władze koalicyjne zdecydowały się na najenergiczniejszy

krok w stosunku do oddziałów Hoeffera. Data 14. bm. wpływa termin odwrotu powstańców strzelami. Przywódcy wojsk polskich oświadczyli, że rozpoczyna wykonanie planu odwrotowego pod warunkiem, że Niemcy uczynią podobnie. Od przebiegu dzisiejszych układów komisji międzysojuszniczej z gen. Hoefferelem w Opolu zależy wojna lub pokój na Górnym Śląsku, a może i w Europie. Niemcy wystawili dotąd około 70.000 doskonale wyszkolonego żołnierza.

Przebieg pacyfikacji Śląska.

Kraków, 14 czerwca.

(Telef.) (G) Według doniesień ze Sosnowca, w myśl planu pacyfikacji Górnego Śląska, przyjętego już przez obie strony, ewakuacja ma się odbywać etapami o szerokości 10 klm., licząc od linii frontu wzdłuż ku granicom polskiej i niemieckiej. Termin rozpoczęcia tej ewakuacji wyznaczono na dzień 14 bm. W tym dniu ma się rozpocząć rozbrojenie. Ostateczna likwidacja oznaczona zosta-

ła na dzień 21 bm. Po stronie polskiej ma pozostać jedynie milicja składająca się z 7000 ludzi. Dotychczasowe komendy etapowe przemienione będą na tzw. komisje likwidacyjne. Tereny opuszczone mają być zajęte przez Francuzów i Anglików. Na razie nie określono, w jaki sposób wojska te przeprowadzą okupację, jakoteż które miasta obsadzą Francuzi, a które Anglicy.

Plany podziału teki ministerstwa skarbu.

Warszawa, 14. czerwca.

(Telef.) (m). Dzisiejsze pisma poranne notują pogłoskę, że teka ministra skarbu ma być podzie-

ła na dwa zespoły (m. in. finansowy i m. in. podatkowy) z poza i finansów. Według tych pogłosek tekę finansów miałby objąć dr. Michałski.

Ameryka nawiązała stosunki handl. z Rosją.

Warszawa, 14. czerwca.

(E.E) Znany m. in. Farder amerykański Vanderbilt zawarł z rządem sowieckim umowę, w której mu odstąpiono część terytorium Kamczatki z 2 bazami morskimi na rosyjskim brzegu oceanu.

mu. Ze względu na to, że o umowie tej powiadomiony jest oficjalnie rząd amerykański, traktować ją trzeba jako pierwsze nawiązanie stosunków handlowych Rosji z Ameryką.

Czas odnowić przedpłatę!

ny pod swą przyszłość. Lata ostatnie są latami niezwykle ożywionej działalności założycielskiej. Świadczy o tem poszukiwanie kredytu, drogiego mimo inflacji pieniądza. Przemysł i handel nasz wchłania coraz większą ilość pieniądza, przyczyniając się tem samem do uzdrowienia stosunków gospodarczych, przez stworzenie coraz nowych wartości realnych. Gdy nasze przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe nie zdołały sobie dotąd wyrobić potrzebnego za granicą zaufania, to jednak można żywić uzasadnioną nadzieję, że przy dalszym rozwoju w kierunku dotychczasowym będziemy w stanie coraz większą ilość artykułów zapotrzebowania wyrobić w kraju, a dzięki naszej niskiej walucie i pewnią część surowców oraz produktów eksportować za granicę.

Jeżeli zagranica dziś nie jest jeszcze skłonna eskontować naszą przyszłą sprawność gospodarczą, to główna przyczyna tego leży w dziedzinie polityki zagranicznej. Zagranica interesuje się w chwili obecnej nietylko stanem naszej gospodarki, ile naszym położeniem politycznym. Wschód Europy, na którego pograniczu leżymy, jest powszechnie uważany za kraj młokiem i młodem płynący. Lecz zagranica chce poprzednio mieć tę pewność, iż w Polsce zapewnione są warunki normalnego rozwoju życia gospodarczego. Pierwsze lata naszej niepodległości, poświęcone być musiały z konieczności wysiłkom o ustalenie naszych granic. Wywołały one w kraju i za granicą ferment, tarcia, a niekiedy walki orężne. Zagranica nie może wczuć się w szczegóły tej walki, nie może zgruntywać jej przyczyn, a widzi tylko walkę samą, widzi tylko ciągły niepokój, widzi bądź to wojnę, bądź to groźbę wojny na granicach Polski. I zapałuje się skutkiem tego sceptycznie, a przynajmniej z rezerwą na rozwój naszych stosunków gospodarczych, czekając aż konsolidacja polityczna umożliwi jej zorientowanie się w naszych stosunkach gospodarczych. Ten brak zaufania zagranicy do nas, będący wynikiem komplikacji

politycznych, związanych z wywołaniem grahic, ciąży fatalnie na naszej sytuacji gospodarczej. Jeżeli społeczeństwo nasze załamuje ręce nad stanem naszej waluty, widząc jej ciągły spadek i tracąc wszelką kalkulację, jeżeli zapytuje się, dlaczego waluta polska jest dziś najniższą notowaną z pośród wszystkich walut notowanych na giełdach światowych, jeżeli nie pojmuje, dlaczego szereg giełd światowych nie uważa wogóle za rzecz potrzebną notować kursu marki, to przyczyny tego dopatrywać się należy jedynie w naszych stosunkach politycznych, w niewyjaśnieniu się naszej sytuacji politycznej. Gdybyśmy śledzili kształtowanie się kursu marki polskiej od czasu jej zaistnienia, stwierdzilibyśmy, jak wielki wpływ na ukształtowanie się tego kursu miały wydarzenia polityczne. Tamtegoroczna wojna z bolszewikami, zagrażająca niepodległości państwa naszego, wstrząsnęła stanem naszej waluty i spowodowała poważną baissę marki polskiej. Trwające od szeregu miesięcy przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku, przeprowadzenie tego plebiscytu i wypadki ostatnich czasów zadziały dalszy cios kursowi naszej waluty. A kurs naszej waluty jest najlepszym barometrem zaufania zagranicy do nas. Z powodu niewyjaśnionych stosunków politycznych zaufanie zagranicy do nas ustalić się nie może, chęć wejścia w transakcje z nami jest przerażająco małą. Zarówno przedsiębiorcy prywatni, jak i rząd sam na każdym kroku spotykają się z tym brakiem zaufania zagranicy do nas. Niedawno temu przedstawiła dyrekcyja syndykatu przekazowego Banków polskich, powstałego dla uregulowania i zorganizowania ruchu przekazowego pomiędzy Ameryką a Polską reprezentantom prasy poniżające wprost warunki, na jakich syndykat ten zawrzeć musiał umowę z bankami amerykańskimi. Banki amerykańskie oświadczyły, iż sumy dolarowe należne syndykatu temu za przekazy markowe uskuteczniane w Polsce, postawią do dyspozycji syndykatu dopiero

po otrzymaniu potwierdzenia, iż przekazy zostały uskutecznione. A więc syndykat, jednoczący w sobie najważniejsze banki polskie i mający w swem łonie jako akcyonariusza rząd, nie ma nawet tyle zaufania wobec zagranicy, ile w normalnych stosunkach każdy normalny bank ma prawo domagać się od swych kontrahentów zagranicznych. Jest to jeden z tych niezliczonych wypadków, w których ujawnia się poniżający nas brak zaufania zagranicy do nas. I nie pomogą tu największe nawet wysiłki odradzającego się przemysłu i handlu. Zagranica nie uwierzy w sprawność naszą gospodarczą, jak długo nie będzie miała rękojmi, iż nasze stosunki polityczne skonsolidowały się. Jak długo też nie nastąpi ustalenie się naszych granic i nie zajdą normalne warunki pokoju we współpracy naszej z bliższymi i dalszymi sąsiedzami, tak długo też niema mowy o poprawie, a przynajmniej o stabilizacji kursu marki polskiej. W tem właśnie leży wyjaśnienie tego napór niezrozumiałego faktu, iż państwa gospodarczo bez porównania niżej od Polski stojące, jak niemiecka Austria, Węgry, Rumunia itp., wchodzą przecież w stadium normalnych stosunków gospodarczych, charakteryzujących się zmniejszeniem się deficytu państwowego, stabilizacją kursu waluty narodowej itp., podczas gdy Polska obfitująca w poszukiwane na świecie surowce, bogata w płody rolnicze i pracująca nad swą odbudową gospodarczą, na razie stacza się w dziedzinie stosunków gospodarczych po równi pochyłej.

Gdy tedy o ustaleniu się naszych stosunków politycznych zależy w znacznej mierze istnienie i rozwój naszego życia gospodarczego, gdy ta stabilizacja naszych stosunków politycznych jest po prostu *conditio sine qua non* rozwoju tegoż życia, nie dziw, iż w chwili obecnej główne zainteresowania sfery gospodarczych skupiają się nietylko na resortach ministra przemysłu i handlu, czy też finansów, ile ministra spraw zagranicznych. Świat gospodarczy spodziewa się po nowym ministrze skarbu, iż

HENRYK ULASZYN.

„Język polski“.

(Nr. 1 i 2 z r. 1921.)

„Język polski“, ukazujący się w zeszytach dwumiesięcznych, jest organem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, założonego w maju roku 1920.

Celem tego Towarzystwa, jak głosi § 1 „Statutu“, jest: „krzewić rozumną miłość języka polskiego, opartą na znajomości jego zasad, rozwoju i znaczeniu, oraz na zrozumieniu zjawisk językowych w ogóle“.

Towarzystwo to terytoryalnie składa się z kół okręgowych, na razie czterech: w Krakowie (tamże mieści się Zarząd główny), we Lwowie, w Poznaniu i w Warszawie. Koło lwowskie działalność swą publiczną rozpoczęło 27 listopada 1920 roku.

Ponieważ wspomniany organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (T. M. J. P.) wydawany jest z zasiłkiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, dlatego też członkowie Towarzystwa tego otrzymują „Język Polski“ po bajecznie niskiej cenie: roczna wkładka członka zwyczajnego wynosi zaledwie 70 Mkp., a nadmienić należy, iż za tę tak nieznaczną kwotę, członek, poza nabyciem praw określonych § 3 „Statutu“, otrzymuje nie tylko dwa zeszyty (rocznie pięć) „Języka Polskiego“, lecz również i inne wydawnictwa, tak n. p. w roku zeszłym otrzymali członkowie dwie cenne książeczki w opracowaniu profesora K. Nitscha: „O języku polskim. Obszar, narzęcza, pokrewieństwo, dzieje, opracowania“ oraz „Wybór pism Jana Kochanowskiego“, wydany ściśle według pierwszych druków z objaśnieniami (Nr. 1 i 2 „Biblioteczki Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego“).

Treść dwóch zeszytów „Języka Polskiego“ z roku bieżącego przedstawia się następująco:

Mamy tu przede wszystkim szereg artykułów z zakresu ściśle językowego, a mianowicie: prof. A. Gawrońskiego „O podstawie psycholo-

gicznej zapożyczania wyrazów obcych“ (str. 1—8, 46—55, dokończenie w numerze najbliższym), oraz prof. St. Szobera „Użycie form czasu przyszłego w opowiadaniu historycznym na oznaczenie czynności minionych“ (str. 33—41). Są to artykuły syntetyczne; materiał zaś językowy dostarcza artykuł p. J. Kutrzebowej „Słowniczek półtorarocznej dziewczynki“ (str. 8—14, do tego Uwaga na str. 32). Artykuł ten był pobudką do p. W. Naake-Nakęskiego do ogłoszenia w Nr. 97 z 29 kwietnia b. r. „Gazety Lwowskiej“ artykułu p. t. „Słowniczek mego synka“.

Pozatem mamy szereg artykułów dotyczących spraw, opartych o dane językowe względnie związanych ze zjawiskami językowymi, jak n. p. prof. Nitscha „O nowych wydaniach Kochanowskiego“ (str. 14—22), oraz spowodowanych nim artykułów prof. T. Sinka i K. Nitscha p. t. „Jak transkrybować stare druki“ (str. 57—61). Artykuły te poruszają sprawy bardzo ważne, zarówno obchodzące językoznawców jak i historyków literatury. Może wreszcie artykuły te wpłyną na zmianę metod wydawniczych zabytków literatury naszej, a przede wszystkim akademickiej „Biblioteki pisarzy polskich“, wydawanej w sposób zasługujący raczej na nagane, niż na pochwałę; przytoczę chociażby dla przykładu „nagane“ wydania L. Rydla „Goffred abo Jeruzalem wyzwolona Torquata Tassa. Przekładania Piotra Kochanowskiego Sekr. Jego K. M.“ (2 t.), oraz T. Grabowskiego i J. Łosia „Wacława Potockiego Mo alia“ (3 tomy). Co do ostatniego wydania por. recenzję prof. A. Brücknera w „Pamiętniku literackim“, rocznik XVII—XVIII (1920), str. 159—164. W ten sposób pol. firmą Akademii przemycą się tandetę naukową. Pora więc już nareszcie zerwać z taką metodą wydawania naszych zabytków literackich. I od kogoż, jeśli nie od najwyższej naszej instytucji naukowej spodziewać się należy wzorowych wydań, z którychby z zaufaniem korzystać mógł zarówno językoznawca, jak i historyk literatury i kultury w ogóle. Dobry początek — na razie w pewnym tylko zakresie — dał właśnie prof. Nitsch swym wymienionym wyżej „Wyborem pism Jana Kochanowskiego“.

Wykreśleniem naszego obszaru językowego

wzgl. etnograficznego (dialektycznego) zajmuje się prof. Nitsch w artykule „Granice państwa a granice języka polskiego. II. Granica polsko-czeska“ (str. 41—46, z mapką). Jest to, jak zaznaczono w tytule, artykuł drugi; pierwszy ogłoszony był w Nr. 4-tym rocznika poprzedniego, a dotyczył „ołów na dawnych Węgrzech“ (o granicy polsko-słowackiej). Artykuły te bardzo zdałyby się naszym politykom, publicystom i dziennikarzom w rodzaju np. W. Dworzaczka i in. ze „Słowa Polskiego“. — Możeby nareszcie posiadli pewne faktyczne wiadomości z pierwszej ręki oraz przestali mieszać zjawiska należące do różnych kategorii — etnograficzne, polityczne, kulturalne, religijne itp.

Sprawy nauczania języka polskiego w szkołach dotyczą artykuły: „Memoriał do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie programu nauki języka polskiego w szkołach średnich uchwalony na zjeździe gramatyków polskich“ (str. 56—57), oraz prof. J. Rozwadowskiego p. t. „Trzynaste wydanie szkodliwego podręcznika“ (str. 22—27). Autora ani tytułu tego podręcznika prof. Rozwadowski nie wymienia; łatwo się domieślić, iż chodzi tu o gramatykę A. Małeckiego. Sprawy ortografii dotyczy artykuł tegoż uczonego p. t. „Prosta zasada dzielenia grup spółgłoskowych“ (str. 29—30).

Pozatem mamy jeszcze artykuł prof. Nitscha „W sprawie książeczki „O języku polskim““ (str. 27—29) skreślony z powodu niesłusznej krytyki tej książeczki przez redaktora „Poradka językowego“ p. R. Zawilińskiego, autora książeczki „Nasz język ojczysty w przeszłości i teraźniejszości“, pełnej zestawień przypadkowych i sądów niekrytycznych, częstokroć naiwnych, jak np. „Biorąc na uwagę zadanie języka, powinno się (1) uważać wszystko to za piękne, co odpowiada celowi“ (str. 81); „mistrze języka dają językowi prewa“ (str. 83); „Duchem“ języka niech będzie nie podmiotowe poczucie, ale głębokie przeświadczenie, że nie wolno nam lekomyślnie trwonić najdroższego skarbu, ale zgodnie i solidarnie strzec go i pomnażać...“ (str. 83), lub „zdaje nam się (1) że właściwości stylu polskiego (1) zmieniają się stosownie do epok i charakteru czasu“ (str. 104) itp.

zdola tak pokierować naszą naszą polityką zagraniczną, by wreszcie stworzone były warunki normalnej pracy gospodarczej. Z tą chwilą dopiero będzie można myśleć o stabilizacji i poprawie kursu naszej waluty, z tą też dopiero chwilą będziemy mogli pozyskać zaufanie zagranicy, a tem samemu niezbędny dla nas kredyt i ta też dopiero chwila stanie się punktem wyjścia w dziele odbudowy naszego życia gospodarczego.

Fochy polityczne a interes państwa.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 13. czerwca.

(X) Upłynął już szereg tygodni od telegramu, który sowiecki kierownik polityki zagranicznej p. Cziczewin wystosował do Warszawy, a w którym zapytuje, kiedy wreszcie Polska zamianuje swego posła i oficjalnego przedstawiciela w Rosji, bo od tego zależy jest również przyjazd posła rosyjskiego do Polski.

Na ten telegram otrzymał p. Cziczewin odraczającą odpowiedź. Odroczenie to jednak trwa już zbyt długo... Są bowiem u nas dowcipni ludzie i przy ul. Miodowej i w innych centralnych i wpływowych władzach, którzy radzą by jak najdłużej nie „wpuszczać” posła rosyjskiego do Warszawy. Niby to w ten sposób ma się sowieciom okazać „lekceważenie” i nie się „spokonywać” p. Kłosska i wykazać, że nam tak bardzo na tem nie zależy, aby u nas było przedstawicielstwo rosyjskie. Ba, gdyby to było przedstawicielstwo... carskie, gdyby zlecał jakiś bojar, w otoczeniu generałskich mandurów, książęcego francuzera — to co innego... Ale takiś tam „bolszewik”...

Niestety, sprawa ma i odwrotną stronę medalu. Oto równocześnie i my nie możemy wysłać przedstawiciela do Rosji, nie możemy w Moskwie

osadzić posła, dopóki nie otrzymamy takiego dygnitarza we własnym państwie.

A to już gorzej się przedstawia... Bo, gdy my stroimy fochy i dasamy się i uprawiamy politykę kunktatorską — cały świat zawiązuje z Rosją stosunki, udają się tam „misje” i poselstwa, bankierzy i fabrykanci. Nawijają się stosunki — bez nas, przygotowują wielkie transakcje wywozowe i przywozowe — bez nas, powstają nowe drogi handlowe — bez nas.

My przyjdziemy... po niewczasie, gdy już Rosja będzie miała gotowe umowy gospodarcze... z innymi...

Polityka endecka, „anti-federalistyczna”, odstrychnęła już nas od państw bałtyckich; napiętnowała jako „zdradę” szukanie kontaktu i jakiegoś „modus vivendi” z państwami, dysponującymi portami na Bałtyku; zerwała nici, które nas mogły powieść do wyzyskania dróg wodnych i lądowych, do korzystania z portów w Klaipėdzie, Rydze, Libawie.

Obecnie jesteśmy na najlepszej drodze do utracenia kontaktu ekonomicznego, gospodarczego z Rosją. Nam wystarcza przecież szmugiel nadgraniczny, uprawiany z powodzeniem dla własnych kieszeni przez pewną ilość paskarskich dusz... Układy między państwowe, uczestnictwo w gigantycznej robocie odbudowy gospodarczej Rosji, jest nam niepotrzebne... To mają robić Anglicy i Włosi i Niemcy i Łotysze i Litwini i Estończycy. My się tymczasem dasamy, stroimy fochy i — ma my czas.

My wogóle z chwilą zawarcia pokoju — na papierze, uznaliśmy, że „wszystko zrobione”. I tak np. komisja delimitacyjna (do wyznaczenia granicy z Rosją) dotychczas bawi w Warszawie. Cóż to kogo obchodzi, że nieustannie są zatargi o granicę, która jest dotąd nierozgraniczona? Około 40 członków komisji bierze śliczną pensję, ale siedzi — w Warszawie.

Bo my mamy — czas...

Tak samo mamy czas z wyznaczeniem osoby posła. Przed niejakim czasem wysuwano na to stanowisko p. Ludwika Darewskiego. Bawił on od r. 1907 w Rosji, był tam dyrektorem fabryki „Diedowska Manufaktura”, był tam współpracownikiem pisma „Nacjonalnyje Problemy”, organ „trudowników”, był w r. 1915 prezesem zrzeszenia Niepodległościowego w Moskwie. Słowem, zna teren znakomicie. I dlatego — nie pojechał do Rosji, lecz został ministrem pracy i opieki społecznej.

Obecnie „mówi się” o Filipowiczu.

Ale kiedy przestanie się „mówić” i zamianuje kogoś, kto zabrałby się do roboty, zanim nas inni ubiegna? Zanim będzie zapóźno?...

Trudno posadzić nasze głowy polityczne, żeby czytały utwory literackie. Ale wielka chęć bierze w tym wypadku polecić im, by wyciągnęli rocznik „Biblioteki Warszawskiej” z r. 1852. Znalęliby tam przepyszną rozprawę Juliana Klaczka, a w niej następujący ustęp o Joannie d'Anc:

„Owa młoda pasterka, która na głos Boga opuszcza swoje pasterki, aby na czele wielkiego stada ludu... nie zdaje się ona być srebrną wizją z pierwszych wieków chrześcijaństwa, mistyczną lilją, ożywioną z katakomb? Ale gdy głębiej wejrzymy, poznamy prawdziwą istotę rzeczy: jakież odmienne się nam pokażą czasy, myśli i cele. Jakież się zdziwimy, gdy znajdziemy, że główną sprężyną tych bojęw była... welna angielska i wino francuskie, że główną ich treścią były zakazy wprowadzenia lub wywożenia towarów i że główny węzeł sprawy leżał w kantorach flamandzkich fabrykantów!”

Punkt ten widzenia, trafny dla czasów Jolanty Orleńskiej, jest tem trafniejszy dla czasów dzisiejszych, czasów industrializmu.

Niestety, nie wszędzie istnieje dla tego pole, dające zrozumienie.

Pozatem w każdym numerze „Języka Polskiego” mamy rubrykę „Odpowiedzi na pytania”, gdzie znajdujemy wyjaśnienia wątpliwości językowych. Od Nr. 2-go mamy rubrykę „Sprawy T. M. J. P.” Rubryka to bardzo potrzebna, a która winna być znacznie rozszerzona, co zresztą, niewątpliwie, w najbliższym czasie się stanie. Tak samo stała winna być prowadzona rubryka „Wiadomości bieżących”, gdzie byłyby umieszczane różne drobne wiadomości, pozostające w pewnym związku ze sprawami dotyczącymi języka: nauczania, przedsięwzięć naukowych, terminologii etc.

Jak z powyższego pobieżnego streszczenia dwóch numerów roku bieżącego „Języka polskiego” widzimy, treść tych numerów nader obfita: dotyczy najróżnorodniejszych spraw z językiem związanych, zatem mogących interesować nie tylko sprawami językowymi się interesujących. A podkreślić należy, że artykuły te pochodzą z pod piór pierwszorzędnych naszych uczonych; to nie artykuły dyletanckie, które, teraz szczególnie, zasypany są wprost nasze pisma codzienne. I dziwić się wprost trzeba, że przy istnieniu takiego pisma, jakim jest „Język Polski”, dzienniki nasze tak bezkrytycznie drukują nadsyłane artykuły i notatki pseudo-językoznawcze: w ten sposób zamiast służyć dobrej sprawie, tylko ją pogarszają, stwarzając niestychany chaos w sferze wyobrażeń o zjawiskach językowych wzgl. przyczyniając się do coraz większego zamętu.

Ten stan rzeczy wy tłumaczyć można jedynie ignorancją, jaka w sferze zjawisk językowych panuje: pisać o języku, może każdy, kto nim włada... Zresztą odium ignorancji w tym zakresie nie ciąży tylko na dziennikarzach. Oto niedawno spotkałem się z recenzją Nrów 23 i 24 roku b. „Poradnika językowego”, wydawanego przez p. Zawilłńskiego; czytam tam co następuje: „Czasopismo powyższe, jedno z niewielu na obszarze Rzeczypospolitej, za służy na najszerze rozpowszechnienie. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Oświaty zamawia 100 zeszytów „Poradnika”, zaś w Poznańskim ks. arcyb. Dałbor osobnym okólnikiem polecił duchowieństwu to pismo językowe do rozpowszechniania”.

Ze Ministerstwo Oświaty zamawia 100 egzemplarzy, to nie upoważnia do wniosku, iżby „Poradnik językowy” zasługiwał na „najszerze rozpowszechnienie”; wogóle, iżby okoliczność ta kwalifikowała pismo to pod względem wartościowym.

Co zaś do zalecania tego wypełnianego artykułami dyletanckimi pisma „okólnikiem” kardynała Dałbora, to, o ile wiadomość ta jest faktem autentycznym — a wątpić nie mamy powodu, gdyż wyżej przytoczony ustęp pochodzi z kterykałnego „Głosu Narodu” (Nr. 73 z d. 1 kwietnia 1921 r.) — należy mniemać, iż, albo ks. kardynał nie wie o istnieniu „Języka polskiego”, albo, jeśli wie, to nie umie odróżniać ziarna od plewy. W obu wypadkach zachodzi fakt smutny, świadczący o małym uświadczeniu wyższego duchowieństwa naszego w zakresie życia naszego naukowego i kulturalnego na wyższym poziomie. Przecież „Język Polski” przed rokiem jeszcze wydawany był przez Polską Akademię Umiejętności; a zatem nawet dla szerszego ogółu przeznaczone wydawnictwo naszej najwyższej instytucji naukowej nie są znane duchowieństwu naszemu najwyższemu...*)

W interesie dobra sprawy samej, języka naszego i kultury naszej leży, iżby wiadomość o „Języku Polskim” sięgała jak najszerzych warstw. Bez współudziału prasy uczynić się tego nie zdoła. Zamiast bezwartościowych i wprost szkodliwych artykułów o „błędach językowych”, lepiej by drukowano wiadomości i notatki z treści nowoukazujących się zeszytów „Języka Polskiego”: tu nie chodzi o reklamę pisma tego w tem znaczeniu, by go popierać materialnie, gdyż był na on, zapewnio-

*) W świeżo otrzymanym zeszycie „Poradnika Językowego” (Nr. 25—26) czytam co następuje: „Magistrat m. Łodzi i jego wydział szkolny z drem Stefanem Kopcińskim na czele zamówił dla wszystkich szkół powszechnych w Łodzi i dla wszystkich wydziałów magistratu po 1 egzemplarz „Poradnika językowego”. — Poinformować można fachowców i orientację „Wydziału szkolnego z drem St. Kopcińskim na czele”. Są to fakty niezmiernie znamienne a smutnie świadczące o niskim u nas stanie kultury naukowej i dezorientacji czynników kierowniczych.

ne, wszak — jak już nadmieniliśmy — wychodzi z zasławką Ministerjum W. R. i Oświecenia Publicznego oraz Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności, będąc organem T. M. J. P., którego członkowie opłacają wkładki roczne, obrażone również na wydawnictwo, a którego redakcja spoczywa w rękach najwybitniejszych naszych językoznawców. Jest to wydawnictwo ideowe.

W zupełnej harmonii z powyższymi powiedzianymi znajduje się wiadomość, jaką przyniósł ostatni zeszyt „Języka Polskiego” (str. 62—3) a mianowicie: „Komitae Kasy Pomocy naukowej im. Mianowskiego” na posiedzeniu 15 stycznia br. przyznał redakcji czasopisma „Język Polski” na rocznik IV (1919) nagrodę z zapisu Z. Półackiego w kwocie 2105 mkp., wydawaną corocznie za najlepszą i najbardziej zasłużoną pracę z dziedziny popularno-naukowej. Dziękując się z miłośnikami języka polskiego wiadomością o tej pierwszej chyba u nas nagrodzie za tego rodzaju prace, donosimy równocześnie, że nagrodzeni profesorowie Łoś, Nitsch i Rozwadowski złożyli otrzymaną sumę na cele T. M. J. P.”

Zaznajomiliśmy się powyżej z bogatą, różnorodną a cenną treścią dwóch pierwszych zeszytów „Języka Polskiego” z rb. Pięć takich zeszytów składa się na rocznik, który otrzymują członkowie gratisowo, oprócz książeczek „Biblioteczeki” — za śmiesznie niską cenę wkładki rocznej 70 marek!

Ponieważ koszt papieru i druku wciąż rośnie, cena może być podwyższona, zatem ze względów oszczędnościowych należałoby miłośnikom języka polskiego śpieszyć z wpisaniem się na członka Towarzystwa. Wpisy przyjmują niżej podpisany w Seminarjum filologii słowiańskiej w starym gmachu Uniwersytetu (I. piętro, w poniedziałki i środy od 1—2).

Dla użytku członków T. M. J. P., mających trudności językowe, lub chcących się skomunikować z zarządem, znajduje się na drzwiach wymienionego seminarium „skrzynka korespondencyjna”.

Prasa o nowym ministrze spraw zagranicznych.

Lwów, 14. czerwca.

(*) Cała prasa polska wszystkich prawie odłamów stwierdza przedewszystkiem, iż nominacja p. Skirmunta zaskoczyła ją jako kombinacja zupełnie nowa i niespodziewana.

„Gazeta Warszawska“ insynuuje p. Witosowi, że przez powołanie p. Skirmunta miał na celu zachowanie Nar. Zjedn. Lud. i Chrześc. Demokr., ponieważ nowy minister był wprawdzie członkiem komitetu narod. w Paryżu, ale — zaznacza słusznie to pismo — „nie każdy członek paryskiego komitetu narod. ma kwalifikacje na ministra spraw zagranicznych.“

Na to odpowiada znów „Czas“:

„Nie wiemy, kto bezpośrednio podniósł kandydaturę p. Skirmunta, ale łatwo się domysleć, że wysunęły ją czynniki bardzo zbliżone do narodowej demokracji. Jest to więc ustępstwo pana Witosu dla N. Z. L. i próba wciągnięcia tego klubu w obręb większości rządowej. Za jaką cenę? bo za nominację p. Skirmunta prawica musi p. Witosowi przyznać rekompensatę; i tu obawamy się, aby ofiarą nie padło ministerstwo skarbu, a bardziej jeszcze budżet państwowy.“

„Czas“ mówi coś o uchwaleniu przez Radę ministrów kredytu 12-milardowego na — wybory. Zaś nowego ministra charakteryzuje w następujący sposób:

„Ogół polski wie o nim bardzo mało, chyba to tylko, że należał do Komitetu narod. w Paryżu i za jego inicjatywą został przez p. Paderewskiego mianowany posłem przy Kwirynale. Na tem stanowisku nie zaznaczył zbyt wyraźnie swej działalności — nie udało mu się zwłaszcza pozyskać Włoch w sprawach plebiscytowych dla naszych interesów. W każdym razie dłuższy pobyt w Rzymie był niezawodnie dobrą szkołą dla nowego ministra, w której mógł zająrzeć w głąb labiryntów międzynarodowej dyplomacji i poznać pewne jego zakrety. Nie przychodzi zatem p. Skirmunt na nowe stanowisko zupełnie nieprzygotowany.“

A oto charakterystyka warsz. „Kuryera Polanego“:

„Nowy minister spraw zagranicznych należy do ludzi niezaangażowanych w walki partyjne i dlatego niemających zdeklarowanych nieprzyjaciół. Nie może na nim ciążyć żadne podejrzenie,

że jest kandydatem po myśli Polskiego Stronnictwa Ludowego. P. Konstanty Skirmunt jest arystokratą polskim raczej, niż demokratą; należy do ludzi najwykwintniejszych manierami towarzyskimi i z pewnością nawet w kołach międzynarodowej dyplomacji będzie uważany za typowego przedstawiciela epoki „ancien regime“, a nie za produkt okresu „rewolucji proletaryatu“. Pod względem wierności entencie „sympaty dla ideałów ludzi dobrze urodzonych i dużo posiadających jest zupełnie nieposzlakowany. Mówi obcymi językami lepiej i piękniej, niż ci, którzy mówią nimi od urodzenia. Ma tę wadę dla jednych, zaletę dla drugich, że nie jest narodowym demokratą i że na punkcie rodzimych doktryn partyjnych ma miły sceptycyzm wielkowsiatowca, starając się wszystko zrozumieć i dla wszystkich mieć łagodną i ujętą wyrozumiałość.“

„Naród“ w artykule p. t.: „Habemus papam“, załatwia się z nowym ministrem krótko:

„Habemus papam“ na ulicy Miodowej! Jaki będzie, to zobaczymy!

Następnie przytacza zarzuty prasy endeckiej kończy:

„Skirmunt w pierwszych godzinach swego życia ministerialnego rażony został zatrutą strzałą. Okazało się, że jest kandydatem Belwederu! Tak, jak dawniej Sapieha!“

Warszawska „Gazeta Poranna“ utrzymuje, iż Skirmunt nie wiedział o swej kandydaturze, a tembardziej o nominacji i że niemożliwe było jakiegokolwiek porozumienie się z nim.

Z DNIA.

Takie same Szwabry, jak i inne Prusaki!

Lwów, 14 czerwca.

A więc — stało się!

Lloyd George otwarcie już wystąpił przeciw interesom naszym na Górnym Śląsku — a zatem przeciw Polsce, przeciw Francji, swej sojusznice — przeciw samemu sobie z przed kilku lat! Rozbił entente.

Zongler polityczny, cyniczny i bezwstydný!

Ale poco pisać o rzeczach znanych powszechnie, poco odrzucać tego angielskiego męża stanu

irwentywami? Czy on, człowiek niewątpliwie bardzo zdolny, prowadzi własną, osobistą politykę? Gdyby tak było, zdezawuowanoby go niezawodnie. Nic podobnego się nie stało — to znaczy, naród angielski przyjmuje na siebie odpowiedzialność za czyny premiera. Czyli — że on idzie właśnie po linii polityki rdzennie angielskiej, po linii dążeń narodu angielskiego.

Wobec — szło o to, aby zniszczyć konkurencję Niemiec. Dlatego Anglia stanęła po stronie Francji.

Teraz — najniebezpieczniejszym rywalem w koloniach jest Francja. Należy z kolei osłabić Francję, jej światowy autorytet, jej znaczenie. Dlatego, wbrew wszystkiemu, wbrew krwi tyłu ofiar, idzie się przeciw Francji, choćby to nawet groziło rozpętanem nowej, strasznej wojny.

Przewrotność — iście krzyżacka!

A cóż dziwnego? Przecie Anglicy, trochę może uszlachetnieni krwią francuską, w gruncie rzeczy są rasowo Niemcami! I te same mają zalety i wady. Bezwzględność, pomiatanie innymi narodem i wynoszenie się ponad nie, brutalność niecierpiąca się przed żadnem okrucieństwem, hipokryzja, pokrywająca niesłychane rozwydrzenie, egoizm, zmysł organizacyjny, chamstwo duchowe i fizyczne — „plus“ sprytu, którego Niemcy są pozbawieni a przynajmniej nie mają go w tym stopniu, co Anglicy.

Cóż dziwnego, że się ci pobratymcy znówu pokumali!

Prusacy przemocą niemczy! Poznaliśmy, Polmorze, Śląsk — Anglicy „angliczowali“ Szkocję, Walię, a przedewszystkiem Irlandię. Jedną ręką trzymając Irlandczyków za gardło, drugą wywijają mieczem w obronę „wolności ludów“, zupełnie tak samo jak Niemcy, wyzwalający nas z niewoli rosyjskiej a równocześnie duszący w swym własnym zaborze.

Tam, gdzieś, daleko, w Hongkongu, w Kairze, Anglicy dają swym poddanym pewne prawa, na których im nie zależy. Ale nich no poddani spróbują zrobić jakąś manifestację — natychmiast wyjeżdżają na ulicę „tanki“ i zaścielają bruk granami...

Takie same Szwabry jak i inne Prusaki, tylko że znacznie sprytniej od nich — tja!

I dlatego tak ich nienawidził Byron i Oskar Wilde — poeci, nie mogący znieść atmosfery kłamstwa.

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg ca. szczy.)

Ramian otworzył szeroko oczy i powiódł niemi po ścianach jadalni. Ujrzał wytrzeszczone, zielonawem światłem iskrzące okienka. Przed sobą — pastora. Nie przebrzmiały mu jeszcze w uszach angielskie słowa.

Cóż znowu za pytanie?

— Widzi pan — odpowiedział z uśmiechem — gdybym ja spał, toby znaczyło, że pan też śni. Tymczasem — ja nie śnię...

Pastor pokręcił głową.

— A jednak nie ulega wątpliwości, że pan straszy na statku jak duch. Kiedy tu wszedłem i zastałem pana siedzącego tak za stołem, z temi zlamionymi oczami, myślałem, że widzę — co najmniej sobowtóra pańskiego.

— W szlafroku! — roześmiał się Ramian.

— To niema nic do rzeczy! Widzę, że to pan... Niemniej — atmosfera jest dokoła pana tak niepokojąca... Czy pan nie jest przypadkiem spirytystą?

— Cóż znowu!

Pastor wzruszył ramionami.

— Jakaś dziwna siła jednakoż w panu jest. Czy pan należy do ludzi bardzo głęboko wierzących?

— Nie.

— Kim. Jestem duchownym angielskim.

zresztą — człowiekiem nie zabobornym. Ale kiedy tak na pana patrzę, skłaniałbym się ku pewnemu twierdzeniu Kościoła katolickiego —

— Mianowicie?

— Że człowiek czasem może być opętany...

— Nie, to jest proste. To leży w czem innym. My, Polacy, przez długi czas musieliśmy prowadzić, jako naród, życie ascetyczne. Mamy wielkich proroków-poetów, mamy niesłychanych wizjonerów, zapatrzonych tak w przyszłość, jak i w przeszłość. U nas grób nie jest przepaścią zapomnienia, u nas życie wykwita z grobów, ze spróchniałych trumien czasami. My czaszek nie rzucamy na śmieci, jak to czyni Hamlet. I nie handlowaliśmy tak namiętnie pieprzem, gumą arabską i cynamonem. Dlatego może jest w nas więcej uduchowienia... Ale to normalne...

— Straszycie świat! — bąknął z uśmiechem pastor.

— A czyż ten wasz świat istotnie tak się boi ducha? — odpowiedział Ramian. — Zresztą — o czemże rozmawiamy? Godzina bezsenności — czasem — nad ranem — nie zdarza się wam?

Ziewnął.

— A właśnie teraz znowu zachciało mi się spać. I pójdę spać, położę się, jeszcze nawet nie świta.

— Ja już nie mogę.

— Swoją drogą — mówił Ramian prawie do siebie — to jest istotnie dziwne. Kiedy w tej chwili z panem mówię i czuję, jak mi się spać chce, pojąć nie mogę, co mnie wyгнаło z łóż-

ka... Wszystko właściwie jest tak niezmierznie proste...

— A o czem pan myślał przez ten czas — chodząc po pokładzie, czy też siedząc tutaj? —

— Prawdę mówiąc, to nawet nie wiem dobrze. Byłem nieszczęśliwie żonaty, straciłem dziecko, które bardzo kochałem... Może półświadomie otwierają się czasem stare, niezagojone rany...

— To się zdarza. A wie pan, jakie ja miałem wrażenie, idąc tu?

— No?

— Zdarwało mi się, że pan z kimś rozmawia...

— Może półgłosem co sam do siebie powiedziałem...

— Może. Ale — kiedy tu wszedłem, widziałem...

— Co takiego?

Pastor zawałował się, a potem rzekł prawie szeptem:

— Pan tu nie był sam.

— No jakże! — uśmiechnął się Ramian. — Pan przecie widzi!

— Tak. Teraz. Ale pan nie był sam — to znaczy, także odniosłem wrażenie... Widziałem —

— Co?

— Nieokreślony kształt. Coś w kształcie mglistego, złotem luskającego słupa czy płomienia, wirującego dokoła pana... I z tej mgławicy wynurzały się falistym ruchem drgające węże, czy ramiona giętkie, brumne, jedwabiste...

(C. d. n.)

SUKNA

na ubrania m. skie, sportowe, studenckie, na spódnice, palta, kurtki, arzutki, na płaszcze męskie i damskie oraz kostiumy dla Pań. Podszewki p. d. ubrania i palta. Towary doborowe. Ceny fabryczne. Polecają w wielkim wyborze **RAJSKI & GROCHOLSKI** **Pracowniasty skład sukna Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw Katedry)** 1185g

I dlatego Anglicy tak „nienawidzili” Wilde’a, że miał odwagę — demaskować ich przed całym światem.

Ters

Przegląd prasy polskiej.

W—d. polemizuje z Jezuitą. — „Robotnik” o kłóskach socjalizmu. — Pracowniasty w magistracie warszawskim.

Lwów, 14 czerwca.

(*) Sensacyjność do pewnego stopnia jest ogłoszony niedawno w „Gazecie Warszawskiej” zjadliwy artykuł, polemizujący z artykułem Jezuity, ks. E. Eltera, umieszczonym w ostatnim zeszyście „Przeglądu Powszechnego”, a zatytułowanym „Najwyższe Prawo”.

Przedmiotem sporu jest to, iż ks. Elter twierdzi, że zamiast widniejącego na głównej sali ściany sejmowej w Warszawie napisu „Salus Reipublicae suprema lex”, powinna się tam znajdować maksyma inna, zgodna z tem, co „większość narodu za najdroższe i najświętsze uważa”, a więc np. „summa cuique”.

Autor artykułu utrzymuje, że wybór pierwszej maksymy „niezbyt korzystnie świadczy o jasności i głębokości naszej narodowej myśli, o właściwym szerokim zrozumieniu moralnej zasady i demokratycznego ideału”. Zawróciła nam rzekomo głowę idea posiadania własnego państwa, a tymczasem — „jeśli chcemy narodowi naszemu zgodnie ze świetną tradycją staropolską wytknąć drogę prawdziwie demokratycznego rozwoju, musimy na czoło wysunąć nie ideę państwa, jego interesu czy dobra, ale ideę wolności i sprawiedliwości społecznej”.

Polemizując z tym artykułem, „Gazeta Warszawska” pisze:

„Nikt nam nie wyperswaduje, że jezuita krakowski napisał ten fejtonek pod naciskiem swych przeświadczeń filozoficznych. Jest to próba puszczania z tej strony pewnego prądu politycznego, artykuł agiacyjny. Jest to sukurs dla zorganizowanych działań na naszym terenie paru innych międzynarodówek, sukurs dla mocarstwa anonimowego, które postawiło sobie za cel nie pozwolić nam na zorganizowanie silnego państwa.

Ze wszystkich stron atakowane jest nasze państwo i w faktach realnych, związanych z jego tworzeniem i wewnątrz, jako idea tworzenia. Do masoneryi, żydów, socjalistów, przyłączają się Jezuiti. Wiele już kosztowali oni Polskę; teraz historia zaczyna się na nowo” — kończy dziennikarz endecki.

Spór o maksymy jest w gruncie rzeczy jałowy, ponieważ wiadomo, iż żadna maksyma nie jest bezwzględnie słuszna. Ale ciekawym jest widok organu ks. Lutostawskiego, występującego przeciw — Jezuitom.

Henryk Bezmanski, fejtonekista warszawskiego „Robotnika” ogłosił w jednym z ostatnich numerów tego pisma bardzo ciekawy i charakterystyczny artykuł o upadku i kłóskach, jakie poniósł socjalizm przez to, że z drogi organizacyjnej przeszedł na grunt rewolucyjno-komunistyczny. Jako laskrawy przykład cytuje autor artykułu Włochy, gdzie masy robotnicze, żadne jak najrychlejszego urzeczywistnienia ideałów socjalistycznych, chwyciły się środków rewolucyjnych. Mimo, że tu i ówdzie udało się im fabryki opanować, nie mogli się przy nich utrzymać, nie umieli ich poprowadzić. W rezultacie przegrali na całej linii, nawet na terenie wyborczym, ponieważ zamiast 156 byłych posłów socjalistycznych wybrano tylko 120. Socjaliści włoscy stoją skutkiem tego dziś tam, gdzie stał przed wojną, za to organizacyja ich jest rozbita i przywódcy muszą zaczynać pracę od początku.

To samo dzieje się we Francji, gdzie do partji weszło wielu anarchistów, którzy niszczą powoli przy pomocy różnych nieudolnych „strajków rewolucyjnych” kadry socjalizmu francuskiego. — Żaden Francuz nie może stać się bolszewikiem! — pisze Bezmanski. — To jest wolny człowiek, syn W. Rewolucji i nikt, żaden Lenin, żadna idea mu tej wolności ze krwi nie wypłoszy. — Już

cyozem, którego bym nie oddał za cały sklep jubilerski.

Helena: Pański Filon mówi rozumnie, ale zbyt rozwlekłe. Czy Pan nie uważa, że już od tytułu dni słuchamy jego jęczenia, jak dotąd bez rezultatu. Jakże to musiało zmudzić biedną dziewczynę!

Wiktor: Jeśli to Pani jeszcze nie uspiło, pomimo, że te komplementy nie do Pani się odnoszą, to cóż mówić o Zofii, która jest ich przedmiotem. Ręczę Pani, że słucha z całem zapałem, tam więcej, że i tak nie ma nic lepszego do roboty. Zresztą przytaczam od razu wszystko, co Filon mógłby powiedzieć, aby przekonać Was, że droga czystej tylko wymowy i perswazyi można kobiecie, obdarzającą nas sympatją, skłonić do tego, by nas pokochała. Oczywiście, potrzeba do tego uczucia z naszej strony.

Helena: I zdaje się Panu, że Pan swój cel osiągnął? Pomimo, że popełniał Pan rażące nadużycia na odpowiedziach Zofii, cóż Pan uzyskał? Zofia go słucha i na tem koniec. Czyż zgłodziła się bodaj na ów pocałunek, dla uzyskania którego rozwinął Pan przed nami całą encyklopedyę słów miłosnych?

Wiktor: Niech Pani będzie zupełnie spokojna, Pani Heleno: Zofia jest właśnie w tym stanie duchowej prostracyi, iż będzie szczęśliwa, kiedy Filon wreszcie weźmie sobie to, czego pragnie tak go dręczyć.

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

dzis zdencycenowany robotnik francuski ma dość „rozkazów z góry” (t. j. swych przywódców) i chciałby, aby oni byli wykonawcami jego woli.

„Klasa robotnicza musi się ocknąć — czytamy dalej — musi znowu chwycić w ręce stary sztandar organizacyi. Tylko że droga do tego jedynie rozumnego i celowego punktu wyjścia rozwoju partji i organizacyi prowadzi etapami, bez nadziejnego bezrozumu i smutku.

Jak widzimy, ton fejtonekisty socjalistycznego pisma jest bardzo smutny.

Czyżby istotnie czerwona komuna tak niechętnie podzielała już socjalizm?

W pismach warszawskich pojawiły się niedawno sprawozdania z rozprawy, jaka się toczyła przeciw warszawskiemu urzędnikowi Leonowi Perłowi, który wobec świadków w biurze wypoliczkował podwładnego sobie urzędnika, Mastelskiego i kazał go wózkiem wyrzucić za drzwi.

Wątpliwości nie niegało, iż Perł skrzywdził Mastelskiego niegodnie, mimo to urzędniczki i urzędnicy magistratu, stojący w charakterze świadków, niechętnie zeznaniami swemi Perła obciążali i niechętnie wyrażali się o Mastelskim. Między innemi jeden ze świadków, nie chcąc zeznać, iż Perł bił Mastelskiego, wyraził się: „Widziałem, jak ręce Perła podnosiły się do góry i opuszczały się na plecy p. Mastelskiego.

Przyczyną tej niechęci było, iż Mastelski wymagał wydajnej pracy od swych młodych współpracowników. Dwie panny od maszyn do pisania, zjawily się przed sędzią i zeznały, że „Mastelski ciągle na wszystkich skarżył się, że nic nie chcą robić albo źle robią.”

A takich w magistracie warszawskim bardzo nie lubią!

NADESLANE.

RYNICA. Dr. Józef Jasieński
kierownik rząd. Zakładu wodoleczniczego
ordynuje od 15-go maja. 11535

Dr. Józef Aleksiewicz
chirurg ortopedysta
ordynuje od 1-go czerwca 1921 r. w **IWOŃCZU**,
w Filii Lwowskiej Lecznicy ortopedycznej. We Lwowie ordynuje 15—16 każdego miesiąca. 12572

IAN GELLA.

44

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Filon: Dla Pani. Trudno! Nie jesteśmy z jednej gliny ulepiani i Pani nigdy nie pojmie, iż można tak pragnąć, jak ja pragnę! Tu nie chodzi o jakość, tylko o tożsamość osoby. Wiem, że poznam tysiąc ładniejszych, lepszych, miłszych, ale żadna nie będzie Tobą! Żadna nie będzie miała Twoich oczu, Twojego sposobu myślenia, Twojego uśmiechu, Twoich sukienek. Żadna nie będzie posiadała tego falowania białej, ani przechylenia głowy. Żadna nie będzie się tak gniewała jak Pani, ani tak cieszyła. Jeśli będzie dla mnie lepsza — odepchnę ją, że nie jest równie sroga, jak Ty. Jeśli będzie zimniejsza — zdziwuję, że ośmiela się być onotliwszą od Ciebie. Nienawidzę z góry wszystkich, które mógłbym pokochać po Tobie. Woję tęsknotę za Tobą, niżeli szczęście z innymi.

Ja wiem, że to są słowa obłąkanego. Ale to, czem wy umiecie pocieszać, czyż nie jest wielkim głupstwem? Gdy Pani zginie ukochany kambrak, czyż nie jest Pani ani odrobinę smutna, ponieważ może sobie Pani kupić innego? Jeśli nawet do rzeczy martwych: brelok lub pierścionek umiemy się przywiązać, jako do drogiej pamiątki i zguby ich nie zdolają nam powietować żadne inne przedmioty tegoż rodzaju, to cóż mówić o miłości dla żywej kobiety? Pani jest takim skromnym pre-

Wiktor: Nie. Ale czy nigdy nie zdziwilo się Pani cieszyć się wieczorem z obrotu, jakiego sobie Pani rano bynajmniej nie życzyła? Rano niedopuszczalała tej myśli, gdyż jej moralne poglądy mówiły, że byłoby to grzechem względem narzeczonego, a nie lubiła jeszcze Filona tak, jak obecnie. Ku wieczorowi w przyszły jej dokonywała się przemiana. Henryk daleko, a Pan Bóg wysoko. Zofia wie, że jeśli co będzie grzechem, to jedynie dłuższe dręczenie tego chłopca, który ją tak ubóstwia i który wprost wije się z bólu u jej stóp. Za jego wielkie uczucie, wyrażone z taką szczerością, Zofia nabrała dla Filona w ciągu tego dnia macierzyńskiego wprost uczucia. Pozwoli mu się teraz ucałować. Jeden tylko raz, jak żąda. Gdyby to było dla niej połączenie z jakąkolwiek przyjemnością osobistą, nie uczyniłaby tego, lecz to jest poświęcenie. Jakże miło jest poświęcać się dla kogoś, kto nas kocha! Nie będzie to z krzywdą Henryka, który się o tem nigdy nie dowie. A zresztą, czyż ratując ginącego z głodu głosem skradzionym milionerów, popełniamy grzech?

Te płomienne, szczere, natworne potoki słów Filona, przepłatanie lkanem, wprowadzając Zofię w ów nastrój półomdlenia, w którym mężczyzna pragnął tylko dopięcia celu, już go osiągnął. Ale Filon nie chce tak łatwego zwycięstwa. Wie, czuje z jej słabnącego oporu, że zgodziłaby się na to. Ale on chce, ażeby ona tego zapragnęła. Więc, korzystając z jakiegos odmownego jej zdania, powstaje, jak gdyby straciwszy ostatni ślad nadziei i odchodzi do swego pokoju.

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

Wiktor: Niech Pani będzie zupełnie spokojna, Pani Heleno: Zofia jest właśnie w tym stanie duchowej prostracyi, iż będzie szczęśliwa, kiedy Filon wreszcie weźmie sobie to, czego pragnie tak go dręczyć.

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

Wiktor: Niech Pani będzie zupełnie spokojna, Pani Heleno: Zofia jest właśnie w tym stanie duchowej prostracyi, iż będzie szczęśliwa, kiedy Filon wreszcie weźmie sobie to, czego pragnie tak go dręczyć.

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

Helena: Wolne żarty. Powiedzieć Pan może wszystko, ale gdzież tu prawda psychologiczna? Rano jeszcze za nic na świecie nie chciała o tem słyszeć. Czyż to było udane?

(C. d. n.)

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 14. czerwca.

Bauer-Piecka, artystka byłej opery nadwornej w Wiedniu, wystąpiła trzykrotnie w Warszawie jako Ammeris raz, dwa razy jako Azucena.

Drugą scenę operetkową posiada Warszawa od dnia 2. czerwca. Dotychczasowe „Variete”, znane pod nazwą „Czarny Kot” zmieniło swój charakter i zamiast dwu przedstawień mieszanych daje jedno przedstawienie, wypełniające cały wieczór. Na pierwszy ogień poszła operetka „Król się bawi” Nelsona. Głównie nole spoczywały w rękach Bielskiej, Rapackiego i Romaniszyna. Operetka ma zapewnić dobre powodzenie.

Franciszek Schalk, obecny dyrektor wiedeńskiej Opery, odniósł wielki sukces w Rzymie jako dyrygent. Po raz pierwszy usłyszano w Rzymie pod batutą Schalka symfonia Brucknera.

Najnowszą kompozycję Hansa Pfitznera „Romantyczna kantata” wykonają chór i orkiestra w Stuttgardzie. Równocześnie są próby w toku w Berlinie i innych miastach.

„**Księżniczka Glinara**”, opera Wellessa, ucznia Schönberga, wystawiona została w Frankfurtu. Tekst opery pochodzi z pod pióra Jakóba Wassermana, znanego powieściopisarza. Wassermann opracował mianowicie jeden motyw z książki swej p. t. „Christoph Wahn-schaffe”.

„**Violella**”, tak nazywa się nowy instrument muzyczny, skonstruowany przez Artura Kōmmanina. Jest to muzyk, który łączy się równocześnie budową instrumentów. Nowy instrument jest połączeniem harfy i violi.

Mistrz Günther, słynna operetkowa diva — wiedeńska Messalka — przenosi się do Berlina. Zamagażował ją teatr „Metropol”.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek 14 czerwca o g. 7.30 w. „Cavalleria” i „Pajace” z Mannem.

Sroda 15 czerwca o g. 7.30 w. „Czar mundu-r” z Dorą Heilen.

Czwartek 16 czerwca o g. 7.30 w. „Samson i Dalila”, występ Brydzińskiego.

Piątek 17 czerwca o g. 7.30 w. „Carmen” de-tynt p. Fischerowej i p. Malniak.

Miejski Teatr Mały (ul. Gródecka 2. b.)

Sroda 15 czerwca „Don Juan” Rittnera, wy-stęp Brydzińskiego.

Redakcja rękopisów nie zwraca

Spis ludności Państwa Polskiego. Rada Mini-strów uchwała przeprowadzenie jednolitego spisu ludności. Równocześnie odbywać się będzie spis domów, mieszkań, gospodarstw rolnych i zwierząt domowych. Pierwszy ten w wolnej Pol-sce spis ludności, który ukaże nam strukturę lud-ności Państwa Polskiego pod względem narodo-wościowym, wyznaniowym, kulturalnym, zawo-dowym i gospodarczym, odbędzie się 30 września b. r. Należy się spodziewać, że cała ludność, oce-niając doniosłe znaczenie kulturalne i państwo-we podejmowanych spisów, będzie starała się do-pomóc do ich prowadzenia przez ułatwienie pra-cy urzędnikom spisowym.

(mg) **Popis szkoły froebliowskiej.** Mali uczniowie i uczennice ogródka froebliowskiego przy szko-le muzycznej p. Sabny Kasperek wystąpili one-gdaj z popisem wobec licznej grupy gości. Miłe wrażenie sprawił śpiew chórny dzieciaków przy akompaniamencie pani z Felsztynów Mierzeckiej, zamłowanej i umiejętnie kierowniczką szkółki. Egzamin z teorii muzyki wypadł doskonale; tra-fne odpowiedzi na pytania o podział tekstu i wa-kości nut zadziwiły dorosłych słuchaczy, zwa-sza, że ci początkujący muzycy, to jeszcze zupeł-

ni analfabeci, liczą bowiem od 4 do 6 lat. Zaimu-jącym punktem programu była gimnastyka ry-tmiczna oraz gry ze śpiewami, które tak rozbawi-ły nieśmiało zrazu grono, że dzieciaki, nieznużone wcale trudnym egzaminem, pytały: „To już po lekcyi?” Goście oglądali także z zainteresowaniem wystawę prac uczniów i uczennic, złożoną z ry-sunków, naklejańek, wycinanek i rzeźb z gliny, wykazujących ciekawe cechy indywidualne roz-wijających się umysłów i talentów.

(n) **Utrapienia wodociągowe.** Mieszkańcy gór-nej części ul. Gródeckiej jak zresztą i większej części miasta żalą się od dłuższego czasu na praw-ie zupełny brak wody, spowodowany zarządze-niami oszczędnościowymi miejskiego Zakładu wo-dociągów. W ulicy Gródeckiej stałe w porze przed południowej wody niema zupełnie, a rzadko jest ona po południu. Czy nie możnaby zmodyfikować w jakiś mniej dotkliwy sposób oszczędzanie wody przez zarząd wodociągowy. Brak wody także w razie pożaru, jak to już tylokrotnie doświadczono, spowodować może nieobliczalne następstwa.

Fabrykant banknotów czeskich przed sądem. Rozpoczęta onegdaj w Warszawie rozprawa prze-ciwno fabrykantom banknotów czeskich nie do-szła do skutku, albowiem trzej oskarżeni: Tennen-baum, Fischer i Brilantenstein nie jawili się, wsku-tek czego rozprawę odroczone.

(—) **Potrącenia tramwajowe.** Na Kopytko-wem, wczoraj rano, wóz tramwajowy ŁD nr. 148. majechał na właścicielkę sklepu Szyfrę Katzową i tak silnie ją potrącił, że ta upadła i ciężko się po-ślukła. — Wczoraj również w ulicy św. Piotra i Pawła potrącił nadjeżdżający wóz tramwajowy urzędnika dyrekcyi skarbu Karola Bobelę. Wsku-tek tego Bobela upadł na bruk i podczas tego zła-mał prawą rękę.

(—) **Cicha spółka.** Posterunkowy Daniec are-sztował wczoraj na wezwanie Laizora Rechtera, przedstawiciela firmy spedycyjnej przy ul. Kazi-mierzowskiej 17, Mojżesza Bardzika, Chaskla Coiftego i Perle Schrötter kucharkę za to, że dwaj pierwsi zwożąc z kolei towar bławatny do skle-pu przy ul. św. Stanisława skradli dwa zwoje kretonu, długości 60 metrów. Kreton ów, który wart jest 5000 mk., zanieśli do Schrötterowej, któ-ra go schowała między drzwi i nakryła fartusz-kiem. Kradzieży przypatrywał się zdaleka Rech-ter, który też podczas rewizyi u Schrötterowej kreton znalazł i odebrał. Cichą spółkę w osobach Bardzika, Coiftego i Schrötterowej na razie zam-knięto w aresztach policyjnych.

(—) **W bramie realności przy ulicy Gazowej** 6, Z. Niemczyk wyjął Mikołajowi Haliczanowskiemu z kieszeni kamizelki srebrny zegarek wraz z łańcuszkiem wartości 2000 mk. i z łupem zbiegł w kierunku pl. Solskich. Poszkodowany kradzież spostrzegł natychmiast, ale kieszonkowca nie zdą-żył przytrzymać.

(—) **Zbiegła z domu.** Anastazyja Barszcz, za-mieszkała przy ul. św. Marcina 30, zawiadomiła wczoraj policję, że 18 letnia jej córka Anna jesz-cze 11 bm. zbiegła z domu i dotychczas nie po-wróciła. Zbiegła była blondynka, niskiego wzro-stu, ubrana w różową sukienkę, popielaty kape-lusz i czarne meszty.

(—) **Pokasani przez złośliwe psy.** W ulicy Jachowicza pokasał wczoraj jakiś złośliwy pies 9-letnią Hanię Rembusz. — W ulicy Zamkowej u-kąsił wczoraj pies w lewą nogę 7 letniego Mikołaj-a Horwatego. — Wreszcie w lewą nogę również jakiś pies ukąsił 9 letniego syna tragarza Adolfa Sternberga. — Pokasany rany opatrzyło Pogo-towie ratunkowe.

Zguba rewolweru. Dnia 7 b. m. zgubił wywia-dowca policji państwowej nr. 3263 w drodze z ul. Piekarskiej przez pl. Bernardyński i Fredry rewol-wer „Weludoc” 5-strzałowy w czarnym futerałe skórzanym. Uczciwy znalazca zechce za wynagro-dzeniem oddać w ekspozyturze policyjno-śledczej przy ul. Leona Sapiehy.

KOMUNIKATY.

Polskie Towarzystwo „Dzieci na Wiles”, za-wiadamia, że zebranie rodziców, wysyłających dzieci na płatne kolonie, odbędzie się 15 b. m. o 4-tej popoł. w sali fizyki Pierwszej Szkoły realnej przy ul. Kubali 2.

Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie. Jutro we środę o g. 6.15 odbędzie się tygodniowe zebranie, na które n pp. prof. Dr. Ludwik Tadeusz Ebermann i Edwin Hauswald wygłoszą sprawozdanie p. t. „Wrażenia z wycieczki wydziału budowy maszyn do Królestwa i Wielkopolski”.

Na powstanie na G. Śląsku. Urzędnicy ruchu polskiej kolei państw. na głównym dworcu z oka-zyi imenin długoletniego a wielce zasłużonego urzędnika p. Antoniego Geislera złożyli na ręce starszego inspektora p. Rudolfa Gileka kwotę 4.339 marek na powstańców Górnego Śląska. Szlachetny ten i ofiarny odruch jest jednym z wielu podob-nych w znanych z patriotyzmu sferach kolejarzy lwowskich.

Koncert fenomenalnych dzieci, wychowanków Lw. Instytutu muz., klasy p. Ni-men-towskiej, Julusia Chajesa i Lusja Turteltauba, który odbędzie się 16-go i 20-go b. m. w sali Kasyna Miejskiego, wzbudził olbrzymie zaintere-sowanie. W wieczorach tych biorą również udział Zunia Marcinkówna, ucz. p. H. Moyseowiczowej, śpiew i S. Gasberg, ucz. p. A. Wolfsthal, wło-ionczela. Orkiestra Teatru Miejskiego. Dyrygent J. Lehrer. — Resztujące bilety są do nabycia u Seyfartha, Akademicka 6. 12682

Ze świata.

Lwów, 14. czerwca.

Aeroplan staje już coraz częściej na usłu-gi publiczności. Być może, iż w najbliższym czasie tramwajem elektrycznym czy koleją że-lazną jeździć będzie tylko biedniejsza klasa lub tchórzliwsi. Oto z Londynu do Paryża „poleciały” w całym dosłownym znaczeniu dwie panie, by załatwić zakupy toaletowe. Poleciały rano, a w porze obiadowej były z powrotem. Również dwaj lekarze, starający do Paryża na operacye, wybrali się w podróż samolotem, by wcześniej przyjść z pomocą choremu.

W jednym z miast austriackich gospodarz domu wymógł lokatorowi mieszkanie, poro-wał lokator ów posiadał obraz cesarza Fran-ciszka Józefa. Sprawą oparła się o sąd i są-dzia wydał wyrok, iż wieszanie wizerunku ce-sarskiego, będąc prowokacją innych lokato-rów, zakłóca porządek domowy.

Masowe samobójstwo popełnił niedawno mieszkańcy w jednej ze wsi rosyjskich. Prze-szło 300 mężczyzn, kobiet i dzieci zgromadzi-ło się w domu kąpielowym. Dom zamkeli i pod-palili, ginąc w płomieniach. Czyn ten przypo-mina podobne zaiscie za czasów Piotra Wielekiego. Za jego rządów całe gminy wołały gi-nąć w płomieniach, niż poddawać się rozka-zom rządu.

(o)

Ekonomista.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIELDY NIEOFI-CYALNEJ.

Lwów, 14 maja.

Tendencja na dzisiejszej giełdzie przedpo-ludniowej zniżkowa, obrót słaby. Nie mał wszystkie ceny spadły o 15 punktów.

Dolary amerykańskie 1240—1245; jedyński i dwójki 1220—1225, dolary kanadyjskie 1055 do 1065, jedyński i dwójki 1035—1045, niem. marki tysiączki 18.85—19.35, setki 18.65—18.75, drobniej sze 18.45—18.55, lej 19.05—19.35, drobne 18.65 do 18.75, korony czeskie 18.85—19.35, drobne 18.35 do 18.65, korony austr. tysiączki 3250—3300, setki 300—310, 50 kor. 140—145, 20 kor. 1.60—1.65, 10 kor. 1.35—1.40, jedyński i dwójki 90—95, funty szterli 4000—4100, franki 85—90, ruble pięciusetki 2.80—3, setki 4.50—5, jedyński, trójk, piątki i dzie-

złote 0.90—2, dumskie 60—70, 250 rb. 40—45, karbowanice 3.50—4, hrywny 7—7.50.

Złoto: 20-koronówki amstr. 4250—4300, 20-franki 4200—4220, 20-marki 4350—4400, 10 rubli 5000—5100, dolary 1200—1210, funty szterl. 4200 do 4300.

Srebro: korony 72—75, floreny 165—170, ruble 260—270, kopiecki 90—95, dolary 750—800.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ

Warszawa, 14. czerwca.

(Telef.) (m). Z Berlina telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj popołudniu 5.92 i pół do 5.95; przekazy na Warszawę 5.40, noty Krissa 13.25.

Warszawa, 14. czerwca.

(Telef.) (m). Z Amsterdamu telegrafują: Przekazy na Warszawę płacono wczoraj 23.

Warszawa, 14. czerwca.

(Telef.) (m). Z Genewy telegrafują: Za 100 marek polskich płacono wczoraj 0.49.

Warszawa, 14. czerwca.

(Telef.) (m). Z Zurychu telegrafują: Za 100 mk. p. płacono wczoraj 0.47.

Warszawa, 14. czerwca.

(Telef.) (m). Z Rygi telegrafują: Markę polską notowano wczoraj 0.38.

Polska Krajowa

Kasa Pożyczkowa.

Lwów, 14. czerwca

W numerze 11 „Przeglądu Gospodarczego” znajdujemy następujące cyfry o operacjach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej za kwiecień:

Ciężkie położenie gospodarcze kraju, stagnacja, panująca we wszystkich prawie gałęziach, oraz zaznaczający się coraz silniej brak kapitału płynnego odbiły się z konieczności na operacjach instytucji centralnej w miesiącu ubiegłym. Wzmoczone zapotrzebowanie gotowizny dla opędzenia szalonych kosztów handlowych ze strony przemysłu i handlu, walczących z trudnościami zbytu, zogniskowało się ostatecznie w Kasie Pożyczkowej. Portfel wekslowy, który pomiędzy końcem stycznia a końcem marca uszczuplił się z 1040 do 781 m. l. j. mk. i który jeszcze 20 kwietnia wynosił 786.2 m. l. j. wzrósł nagle w końcu kwietnia do 927 m. l. j. mk. t. j. o przeszło 140 m. l. j. w ciągu dni dziesięciu. Zwiększyła się również suma pożyczek terminowych, towarowych i otwartego kredytu, a mianowicie z 4745.7 m. l. j. w końcu marca do 499.4 m. l. j. w końcu kwietnia, t. j. o 248.7 m. l. j., z której to sumy około 130 m. l. j. przypada na ostatnią dekadę miesiąca.

Dług Skarbu Państwa wzrósł w okresie sprawozdawczym z 93.623 m. l. j. do 106.625 m. l. j. t. j. o 13 miliardów wobec 16.5 miliarda w marcu, 11.5 miliarda w lutym i 6 miliardów w styczniu b. r. W ciągu czterech pierwszych miesięcy zadłużył się zatem Skarb w Kasie Pożyczkowej na sumę 47 miliardów marek.

Należności w bankach niemieckich pozostały bez zmiany 373.1 m. l. j. mk.), należności w innych bankach zagranicznych zredukowały się nieznacznie, a mianowicie z 908.5 do 870.7 m. l. j.

Drobne zwiększenia wykazują zmiany kruszcu: suma złota wzrosła z 13.1 m. l. j. do 13.37 m. l. j., suma srebra z 38.9 do 39.45 mk., licząc po kursie paritetowym marki.

Obieg banknotów wzrósł mniej więcej w tym samym stopniu, co dług Skarbu, a mianowicie o 12.668 m. l. j. mk. i wynosił w końcu kwietnia 86755.3 m. l. j. mk. Tym sposobem prawie całkowity kredyt, uzyskany w kwietniu przez Skarb, został zrelizowany na drodze emisji.

Rachunki bieżące Kas Państwowych i Wojskowych zredukowały się z 6575.3 milionów do 4788.4 m. l. j. mk., natomiast rachunki osób i firm prywatnych wzrosły z 14574.4 m. l. j. do 16831.6 m. l. j. marek.

Kronika „Ekonomisty”.

Lwów, 14. czerwca.

Tymczasowy bilans Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej z dnia 20 maja b. r. wykazuje następujące cyfry: Zapas kruszcu wynosił ogółem mk. 54,032,164.13. Z tego przypada na

monety złote oraz złoto w zrtabach 13,452.309 mk. 28 f., na monety srebrne i bilon zagraniczny 39,722.526.24 mk., na bilon własny marek 857.328.61. W obiegu pozostawało banknotów na sumę 91,303,073.926—, dług skarbu Państwa oznaczony jest kwotą 112,625.000.000 mk.

Rokowania gospodarcze polsko-gdańskie. „Danziger Zeitung” podaje obszernie zreassumowanie dotychczasowych wyników rokowań gospodarczych polsko-gdańskich. Czytamy tam, że wyniki dają się podzielić na trzy grupy: sprawy, co do których ustalono porozumienie; sprawy znajdujące się w zawieszeniu i wreszcie sprawy, co do których decyzja musi być wydana przez trzecią instancję. Trudności wywołuje sprawa kolei. — Według art. 20 konwencji w sprawie Gdańska tory kolejowe mają być podzielone na 3 grupy: 1) podlegające zarządowi Rady Portowej, 2) Polska, 3) w. m. Gdańsk. Przedstawiciele Gdańska stoją w tej sprawie na stanowisku, że podział torów jest niewykonalny, gdyż stanowią one jedną całość. W sprawach portowych przedstawiciele w. m. Gdańska są zdania, że §§ 29—32 konwencji nadają Gdańskowi prawo pozostania członkiem międzynarodowego związku pocztowego, a Polsce zapewniają prawa połączenia pocztowego z portem. W sprawach celnych w. m. Gdańsk stoi na stanowisku, że urzędowość celna nie powinno być łączone z ustawodawstwem gospodarczym w ogóle, Polska w dniu 24 maja zgłosiła w sprawie stosunków celnych wniosek, który może stanowić według Gdańszczan podstawę do umowy.

O unię celną z Gdańskiem. Senator dla spraw finansowych w Gdańsku wygłosił niedawno referat o unii celnej wolnego miasta Gdańska z Polską. Administracja celna byłaby prowadzona przez urzędników gdańskich. Interesów polskich strzedz będą delegowani do gdańskiej administracji celni inspektorzy polscy. — Formularze powinny być wypełniane obu językami, opłaty zaś uiszczone w obu walutach. Referat o polskim ustawodawstwie celnym wygłosił st. radca regencji dr. Gater. Referent nazwał ustawodawstwo to zbiorem rozporządzeń i stwierdził, że w interesie Gdańska leży, aby zbiór ten ustąpił miejsca niezawodnemu ustawodawstwu celnemu. Towary z Polski wolne będą od cła, natomiast podlegać będą ocenie towary pochodzące z Niemiec. Wolne miasto odgranicza się od Prus wchodnich tak samo, jak od zagranicy. Wszelki ruch kolejowy na terenie Gdańska będzie podlegał kontroli centralnej. Do wszystkich przesyłek mają być dołączane wyczerpujące deklaracje, a w razie braku odpowiednich papierów naznaczane będą kary.

W sprawie porozumienia się sfer handlowych z poselstwami polskimi. Ministerstwo przemysłu i handlu zwraca uwagę kupcom i przemysłowcom polskim, utrzymującym stosunki handlowe z zagranicą, szczególnie z Anglią, aby w razie, gdyby zamierzali korzystać z pomocy, lub ewentualnie interwencji radców handlowych przy poselstwach polskich, zwłaszcza zaś, gdyby zwracali się do nich pisemnie lub osobiście o wprowadzenie ich w kontakt z firmami zagranicznymi, wykazali się również zaświadczeniem jakiejś poważnej instytucji, np. Izby handlowej lub pierwszorzędного banku.

Likwidacja Banku austriacko-węgierskiego. „Narodni Listy” dowiadują się, że likwidatorzy Banku austriacko-węg., zawarli umowę z czesko-słowackim ministerstwem skarbu, według której budynki filii banku austr.-węg., znajdujące się w Czechosłowacji, będą sprzedawane państwu czesko-słowackiemu po cenie o 20 proc. tańszej, niż te, którą wykazywał bilans. Gdyby inne państwa sukcesyjne uzyskały większe zniżki, wówczas będzie to obowiązywało także i Czechosłowację. Ponadto otrzymuje Czechosłowacja ze skarbu złota banku austriacko-węgierskiego, jako załóżkę 15.3 miliona koron w złocie.

Kronika sportowa

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLASY C.

Lwów, 14. czerwca.

Wydział gier i dyscypliny L. Z. O. P. N. komunikuje: Rozpisuje się zawody w płce nożnej o mistrzostwo Okręgu Lwowskiego klasy „C”. W za-

wodach powyższych brać mogą udział wyłącznie kluby sportowe, należące do Lwowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, w ramach i na podstawie postanowień P. Z. P. N. odnoszących się do zawodów o mistrzostwo polskie w płce nożnej. Termin rozpoczęcia zawodów oznacza się na dzień 15. lipca 1921. Kluby sportowe, chcące wziąć udział w powyższych zawodach, winny skutecznie zgłoszenia najpóźniej do dnia 1. lipca br. w Sekretaryacie Wydziału gier i dyscypliny L. Z. O. P. N., Lwów, ul. Halka 1. 1, kancelarya dr. Dregiewiczza. Ze względu na trudności finansowe i komunikacyjne Wydział gier i dyscypliny zastrzega sobie możliwość podziału okręgu Lwowskiego na podokręgi.

L. Z. O. P. N.

Lwów, 14. czerwca.

Wydział gier i dyscypliny Lwowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej komunikuje: „Zatwierdza się następujące wyniki spotkań o mistrzostwo okręgu lwowskiego klasy „B.”: Rewera — Z. K. S. 5 : 2. Lechia — Z. K. S. 3 : 1. Pogon II — Czarni II 2 : 1. Polonia — Z. K. S. 1 : 0. Polonia — Z. K. S. 4 : 0. Z. K. S. — Rewera 5 : 0 (Walk-over). Pogon II — Polonia 4 : 2. Lechia — Czarni II 5 : 0 (Walk-over). Skutkiem tego przyznaje się: Poloni 4 punkty, Pogoni II 4 punkty, Lechii, Z. K. S. po 2 punkty w grach o mistrzostwo klasy „B”.

Wydział gier i dyscypliny udzielił następujących kar: 1) Udziela się Klubowi sportowemu Rewera w Stanisławowie upomnienie za chwilkowe zejście z boiska podczas matchu Rewera — Czarni II. 2) Udziela się Klubowi sportowemu Polonia w Przemyślu upomnienie za niedopiętowanie należącego porządku na swym boisku, pod zagrożeniem dyskwalifikacji boiska. 3) Udziela się Klubowi sportowemu Rewera w Stanisławowie ostrego upomnienia, z powodu dwukrotnego niestawienia się na wyznaczonych spotkaniach z Polonią i Z. K. S. 4) Anuluje się na skutek protestu Lechii spotkanie Lechia — Polonia w Przemyślu. 5) Dyskwalifikuje się na przeciąg dwóch tygodni z ważnością od dnia 1. czerwca do dnia 15. czerwca br. — P. Wacława Kuchara z Klubu sportowego „Pogon”, za niedozwolone przepisami branie udziału w grach drużyny okręgu Poznańskiego. 6) Udziela się pp. Władysławowi Wójcikowi z Klubu sportowego Pogon i Hawkingowi z klubu sportowego Czarni, ostrego upomnienia z zagrożeniem dyskwalifikacji za doraźny odwet, wykonany na gracz drużyny przeciwnej w dniu 29. maja, podczas matchu Czarni — Pogon.

MIEDZYNARODOWY KOMITET OLIMPIJSKI

Warszawa, 12. czerwca.

Przes Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich został zaproszony przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski na głównego przedstawiciela Polski w tymże Komitecie.

Kongres Olimpijski w Lozannie rozpoczął obrady w dniu 25. maja, zakończył je 10. bm. Polskę reprezentował sekretarz generalny delegacji polskiej w Lidze Narodów, p. Jan Perłowski. W dniu 6. bm. zapadła uchwała powołania Francji zorganizowania VIII nowożytnych Olimpiady na rok 1924. Francji już po raz drugi (pierwszy raz w r. 1900) przypada zaszczyt urządzenia w Paryżu międzynarodowego święta sportowego. Następne Olimpiady są proponowane w Rzymie i Kopenhadze.

WYŚCIGI I KONKURSA HIPPICZNE

Lwów, 14. czerwca.

Małopolskie Towarzystwo Zachęty i pomocy w chowie koni we Lwowie urządza w dniach 26, 28 i 29 czerwca na torze Cetnera wyścigi i konkursy hipiczne. Ogólna suma nagród wynosi około 350.000 mk. i 10 nagród honorowych. Główną część programu wypełniają konkursy hipiczne, na które zapowiada się również współudział państwa. Między innymi odbędzie się we środę, 29 bm. wielki konkurs „Omnium International” nagr. 105.000 mk., oprócz przeszkód zwykłych skok przez wóz drabiniasty. W czasie wyścigów i konkursów totalizator będzie czynny. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZENI
otwarty przez cały dzień do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Aptekarski Związek Wytwórczo-Handlowy „Farmacya” we Lwowie, ul. Piekarska 1 A, poszukuje urzędnika biurowego. Absolwenci szkoły handlowej mają pierwszeństwo. 12678

Wdowa dobrego towarzystwa, miła, niewymagająca, pojedzie jako towarzysząca-opiekunka do wód za utrzymanie. Adm. „Gazety Wieczornej”, Okazicielowi milonów 0,502.798. 12677

10.000 Mk. dam osobie która pomoże mi do uzyskania odpowiedniej posady we Lwowie. Inwalida posiada 7 klas gimnazjalnych, egzamin z buchaterii, oraz dziesięcioletnią praktyką biurowo-rządową prywatną. Zgłoszenia pod „Rutynowana siła”, do Adm. 12676

Poszukuje się lekarza lub lekarki celem otwarcia zakładu dentystycznego w Lwowie. Zgt. okazicielowi 1 markówki nr. 422388 do Adm. 12657

NA POSADY

buchalterów, korespond. i t. d. poleca siły fachowe **Zarząd Konc. Pral. Kursów Księgowości Z. OLSZEWSKIEGO**, Kurkowa 38. Godz. urzęd. od 3—6. 12582

MIESZKANIA, LOKALI, SKLEPY

Kto z urzędników, przeniesionych ze Lwowa, odstąpi mi mieszkanie o 4 lub 5 pokojach z komfortem? — Zgłoszenia pod: „Porozumienie” do Admin. „Gazety Wieczornej”. 12649

Zamiana mieszkań: 3 pokoje i kuchnia z komfortem, z ulicy Zielonej na śródmieście. Zgłoszenia Zielona 52, I. piętro. 12703

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Łódzeczko dziecięce z mosiężnymi okuciami, płaszcz damski, czarny, sukienki, jasna haftowana parasolka, buki czarne chevreaux damskie nr. 36, do sprzedania. Częstochowska 36, I. p., boczna Janowskiej. 12704

Rzepe śclernianke
dostarcza 12608
BANK ROLNICZY S. A.
WE LWOWIE, Kopernika 20.

ROZMAITE

Wielką korzyścią jest obecna pora dla P. T. Publiczności dawanie do przerobienia i reperacji futer wszelkiego rodzaju, które przyjmuje pracownia futer **Maryan Tomaszewski**, Grottera 6, III. p. 12705

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGULKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.
Apt. KOWALSKI, Warszawa, ul. Miodowa 1. I. 11590
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

ARMATURY

do kotłów i maszyn parowych, **WODOWSKAZY**, kurki, oliwiarki i smarownice wszelkiego rodzaju, **WENTYLE** parowe i gazowe.

USZCZELNIENIA

„KLINGERIT”, sznury asbestowe, konopne, grafitowe kompozycje, cyna, szlaglot, kolby do lutowania, pasy skórzane i parclane, **WĘŻE** parclane i gumowe, **PIŁY** gatrowe, cyrkularki i leśne.

WENTYLE

FABRYCZNY SKŁAD TECHN.
Lwów, Gródecka 36. 12372

Lekarze-specjaliści

zalecają dla pielęgnowania ciała dziecięcego
PUDER i MYDŁO BEBE Szofmana.
Puder leczy wszelkie dolegliwości skórne, mydło zapobiega takowym. 11838

LEZAKI

składane, **chodniki portyery, FIRANKI, kapy, CERATY, materace, tapety i t. p.** 12717
poleca **SKŁAD TAPET S. WEISS**, Lwów, Sobieskiego 2.



Prezyzyjny aparat do ostrzenia noży do golenia

„ROLPAF”

da nabyć
we wszystkich sklepach.
Hurtowa sprzedaż i gener. przedstaw. na Polskę: „PEKARO” przedsiębiorstwo handlowe, spółka z ogr. odpow. we Lwowie, ul. Rutowskiego 1. 12. 12706

Baczność Cykliści!

ROWERY „Pucha”, „Premiera”, i „Waffenrada”, oraz części do tychże jako płaszcze, węże, pompy i t. p. Gumę do wózków dziecięcych, po cenach konkurencyjnych poleca tylko

Jakób ROSENMAN
Lwów — ulica Akademicka 26.
Kupię stare i połamane płyty gramofonowe, płacę po Mk. 40. Przyjmuję rowery i gramofony do naprawy. 12716

SIŁ KONCEPTOWYCH

tylko pierwszorzędnych poszukują 12987

Targi Wschodnie

we Lwowie, Akademicka 17.



BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów
RACHUNKI w książkach oraz inne druki
POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 3562
Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

OBUWIE

solidne, trwałe, luksusowe w najrozmaitszych fasonach, punktualnie na czas, po cenach przystępnych, wykonuje na zamówienie 12680

PRACOWNIA OBUWIA
Jana Bronisława Pełtryckiego
Lwów — Romanowicza 1. 9.

MASZYNA DO PISANIA

„WOODSTOCK”

Nowy amerykański „LEADER”
w technice budowy **MASZYN DO PISANIA**
ma pismo więcej widoczne, karetkę dłuższą i ciżej chodzącą, lepsze ustawienie taśmy i wiele innych ulepszeń. Aprobowana jako najlepsza przez inżynierów Polaków z Ameryki. **PROSPEKTY NA ŻĄDANIE.**

Jenerałni przedstawiciele na Polskę
ERNEST NEUMANN

Spółka z ogr. odp.
Warszawa, Mazowiecka 1. 6. Tel. 54—56.
Poszukiwani agenci na poszczególne dzielnice kraju. 11913

„PRZĘZORNOSC”

podaje do wiadomości PP. akcjonariuszy i ubezpieczonych, że w dniu 27 czerwca r. b. odbędzie się o godzinie 3 po południu w biurze Dyrekcji Towarzystwa plac Małachowski 1. 4.

dwudzieste ósme
Zwyczajne Ogólne Zebranie członków Towarzystwa, na które Dyrekcja ma zaszczyt prosić wszystkich Stowarzyszonych zarówno Akcjonariuszy, jak Ubezpieczonych.

Porządek obrad:
1) Sprawozdanie i bilans za 1920 r. Wnioski Dyrekcji i Komisji rewizyjnej.
2) Plan działań i etat wydatków na 1921 r. Wnioski Dyrekcji i Komisji rewizyjnej.
3) Wnioski Dyrekcji w sprawach:
a) Kredytu dla Tow. z zabezpieczeniem hipotecznym.
b) nabywania i sprzedaży nieruchomości,
c) zużytkowania przewyżki, otrzymanej ze sprzedaży nieruchomości na częściowe pokrycie powiększonego kapitału akcyjnego i potwierzenia z odpowiednią do tego zmianą uchwały 5-ej ogólnego zebrania z dnia 11 kwietnia 1921 r.
d) powtórzenia uchwał: 1, 10, 11, 12 i 13 ogólnego zebrania z dn. 6 grudnia 1920 r. oraz 6, 7, 8, (z uzupełnieniem) i 9, ogólnego zebrania z dnia 11-go kwietnia 1921 r.
4) Wybory do Dyrekcji i Komisji rewizyjnej,
5) Wnioski Członków.
Za kartę wejścia dla ubezpieczonych służy polisa Warszawa, 1 czerwca 1921. 12692